Nr. 117. We Lwowie Niedziela dnia 28. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 ng. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

W sprawie miast.

Lwów 27. kwietnia.

Gdy na porządku dziennym rozpraw publicznych stanęła kwestja opodatkowania spirytusu i jej dalsze konsekwencje, miasta nasze, widząc niebezpieczeństwo, zagrażające ich ekonomicznym interesom, postanowiły postępować solidarnie i w tym celu porozumiawszy się, wysłały swych delegatów na wspólną naradę.

Rezultatem tych obrad — zupełnie zresztą naturalnym — było przeświadczenie, że prócz sprawy, która miasta w danej chwili połączyła ze sobą, istnieje jeszcze cały szereg spraw wspólnych, wymagających silnej i jednolitej akcji. To też owocem pierwszego wiecu była uchwała, powołująca do życia stały organ wykonawczy, którego statut dziś właśnie ma być uchwalony. Że potrzeba takiego organu dotkliwie uczuwać się daje — dowodzić nie potrzeba; wystarczy zupełnie jeżeli rzucimy okiem na prawdziwie smutny stan naszych miast i miasteczek, na ich bardzo mizerny rozwój. Porównawszy cyfry statystyczne przez prof. Pilata w jego statystyce gminnej, z cyframi Hausnera i z ostatniem zestawieniem Rutowskiego przyjdziemy do przekonania, że słuszne są słowa tego ostatniego, wypowiedziane jako konkluzja całego szeregu dat: „pod względem rozwoju miast jesteśmy jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy."

Na smutną tę okoliczność złożyły się naturalnie różne przyczyny; najważniejszem było to, że na miastach ciężyło przekleństwo gospodarki biurokratycznej, kultywującej przedewszystkiem niemieckość i żydów jako żywioł niemiecki. Jakie były w Austrji podstawy urządzenia miast — dobrze wiadomo: oto Gaisruckowskie elebaroty i dekrety w guście tego jak z r. 1784 polecający wybór wysłużonych wojskowych na urzędy miejskie. W latach 1808 i 1810 zniesiono nawet ów cień wolności wyboru a rok 1849 w niczem położenia miast naszych nie zmienił — panowały sobie dalej biurokratyczno-niemieckie Stadt magistraty aż po rok 1862 i 1866. Przyszła nowa era a z nią wadliwy ustrój gminny, krępujący większe miasta — i oto znaleźliśmy się w obec faktu, który tak wyraziście kreśli dr. Rutowski w jednej z ostatnich prac swoich.

„Doszliśmy do tego — powiada — że sześciomiljonowy kraj ma zaledwie ośmnaście miast powyżej 10.000 ludności liczących, biednych, bez siły konsumcyjnej dla produkcji rolniczej kraju, bez przemysłu, będących prawie tylko siedzibami urzędów, dykasteryj, ale nie ogniskami ekonomicznego, społecznego, umysłowego i politycznego życia, poza któremi seciny upadłych mieścin o niedobitkach polskiego mieszczaństwa, mieścin, dziejowego niegdyś znaczenia, o których egzystencji przypomina chyba od czasu do czasu wiadomość pożaru, co pochłonie setki nędznych domostw, całe miasta."

Oto ponury obraz, kreślony nie frazesami, ale cyframi, obraz, którego wymowne potwierdzenie znajdujemy także w datach Pilata, Hausnera i Szczepanowskiego. Wprawdzie w ostatnich latach zrobiły miasta, a zwłaszcza oba stołeczne, znaczny postęp; wprawdzie dzięki niezwykłym wysiłkom miast, obarczonych poruczonym zakresem w kierunku ogólnej kultury, zrobiono wiele, ale ogółem rzecz biorąc, stan jest bardzo smutny.

To też energiczna a solidarna akcja miast jest konieczną, jeżeli o poprawie smutnych stosunków może być mowa. Dziś miasta nasze są już do tego przygotowane; ruchliwsze żywioły wzięły się z energją do pracy, ustawa gminna w wielu kierunkach uległa i ulegnie korzystnej zmianie, mieszczaństwo cuci się z letargu i wprowadza na arenę życia publicznego, silny i zdrowy żywioł, a i żydzi, ten dawniej potulny instrument germanizacyjny, acz powoli i nieznacznie, przecież stale wykazują asymilacyjne dążności. Już rzut oka na cyfry procentu języka towarzyskiego, w miastach według spisu z roku 1880 wykazuje w porównaniu z przeszłością pewien postęp w tym kierunku a dziś — po latach dziewięciu jest on niewątpliwie o wiele znaczniejszy. To też dziś jest najodpowiedniejsza pora do rozpoczęcia pracy nad odrodzeniem naszych miast i miasteczek, nad postawieniem ich na tem stanowisku, na jakiem ogniska oświaty, przemysłu i handlu stać powinne. Najodpowiedniejsza dziś pora, a może i jedyna! Widmo reakcji zbyt silne zatacza już kręgi, ażeby na długo pracę naszą odkładać nam było wolno!

Pierwszym krokiem na tej drodze, pierwszą próbą ogniową, będą tegoroczne wybory do Sejmu, które miastom powinne dać odpowiednią i silną reprezentację i dla tego, drugi punkt porządku dziennego dzisiejszego zgromadzenia uważamy za ważniejszy niż pierwszy. Poufna narada w tym kierunku powinna wydać i wyda niewątpliwie pozytywne rezultaty, które przy dobrej woli, energji i należytem spełnieniu obywatelskiego obowiązku wyjdą na korzyść naszych miast, a co większa na korzyść całego kraju. Życzeniem, ażeby przepowiednia nasza się ziściła, witamy dziś serdecznie przybywających w nasze mury obywateli.

Zmiany w obronie krajowej.

Utworzenie nowych dowódców pułkowych w obronie krajowej, o czem przed kilku dniami donoszono z Wiednia, polega na nowym statucie organizacyjnym dla komend, władz i wojsk obrony krajowej, który wejdzie niezwłocznie w życie, skoro jeno parlament upora się z budżetem dla obrony kraj. Ze statutu tego należy przytoczyć następujące co ważniejsze postanowienia nowe: Bataljony obrony krajowej nazywane będą odtąd od głównej miejscowości w powiecie bataljonowym, nie zaś według nazwiska kraju, nadto zaś będą mieć liczby porządkowe od 1 do 12; bataljony strzelców krajowych otrzymają nazwę od tych części kraju, w których się uzupełniają, obok tego numera od I do X. Bataljony obrony nr. 1 do 78 zorganizowane są w pułki po 3 do 5 bataljon., jako „*Landwehr-Infanterie-Regimente*," z nazwą od krajów, w których się uzupełniają i z numerami porządkowemi od 1 począwszy.

Każdy kadr bataljonowy składa się w czasie pokoju z dwu „kadrów instrukcyjnych", z takim stanem zbrojnym: 1 kapitan lub starszy w randze porucznik jako instrukcyjny komendant kadru, 2 oficerów instrukcyjnych, 1 podoficer rachunkowy, 1 „zugsführer", 2—3 kaprali, 1 frajter, 32 szeregowców, 1 hornista — Każdy kadr instrukcyjny z reguły ma być na 2 plutony podzielony. — Kadry instrukcyjne są oddziałami kadrów bataljonowych i jako takie mają swoje numera. — Językiem komendy pozostaje, jak dotychczas, język niemiecki. Pierwszy okres wymusztrowania landwerzystów ma rozpocząć się z początkiem października rb., drugi z początkiem wiosny 1890 roku. Perjodyczne ćwiczenia obrony krajowej odbywać się będą zawsze po żniwach, z czasem trwania do 4 tygodni, w co atoli dnie, potrzebne do uzbrojenia i rozbrojenia żołnierzy, nie będą wliczone. Pierwsze ćwiczenie landwerzystów, bezpośrednio do tego gatunku broni zaasenterowanych, może być przedsięwzięte tuż po wymusztrowaniu tychże.

Co do stosunków etatu oficerskiego, należy zauważyć, że w etacie komendantów bataljonowych. będzie systemizowanych 24 posad podpułkownikowskich, 46 majorów i 22 kapitanów I klasy (po 1 w pułku każdym); w etacie komendantów kadrów instrukcyjnych: 111 kapitanów I kl. (z tego 92 konnych), 67 kapitanów II kl. i 6 poruczników; w etacie oficerów instrukcyjnych 222 poruczników i 146 podporuczników; w etacie dowódców pułkowych 20 pułkowników i 2 podpułkowników.

Etat rachmistrzów składa się z 5 kapitanów I kl., 2 kapitanów II kl., 8 poruczników i 8 podporuczników. W *ordre de bataille* c. k. armji w polu mają, jak dotychczas, dywizje obrony krajowej miejsce swoje, zupełnie analogicznie, z linjowemi. Brygady pieszej obrony krajowej składają się z 2 do 3 pułków, względnie 6 do 8 bataljonów, ewentualnie z półbrygad po 4 do 5 samoistnych bataljonów.

Reformom tym poświęca półurzędowy *Fremdenblatt* artykuł wstępny, odznaczający się przedewszystkiem owym optymizmem, jaki bywa nieodzownym kolorytem w *leaderach* organów rządowych, ilekroć idzie im o zarekomendowanie ogółowi wszystkiego, co w danej chwili jedno lub drugie ministerstwo uczyniło.

Formacja pułków obrony pieszej w tej połowie monarchji — poczyna tedy rzecz swoją pismo dworskie — i mianowanie dowódców dla tych pułków, oznacza wielki postęp, ważny etap na drodze rozwoju landwery austrjackiej. To, co powstało zrazu pod tem nazwiskiem, tuż po wprowadzeniu w życie nowego systemu militarnego przed dwudziestu kilku laty, nie mogło szczególnie imponować. Nową landwerę uważano za eksperyment wątpliwej przyszłości. mało reflektowano na jej ewentualną kooperację w polu i na później odkładano pełne urzeczywistnienie jej statutu organizacyjnego. Podczas gdy z tamtej strony Litawy z wszelką starannością pielęgnowano swoją do pewnego stopnia samodzielność posiadającą obronę (honwedów), bez względu na ofiary finansowe — u nas ukazywał się pożałowania godny brak współczucia dla tej instytucji — wyjąwszy może strzelców tyrolskich, zrosłych tam zresztą z tradycjami przeszłości i z patrjotyzmem lokalnym mieszkańców tego kraju.

Jakżeż grutownie i pocieszająco zmieniły się od owego czasu stosunki. Witana z niedowierzaniem i w stosunku do swej węgierskiej siostrzycy dość długo na drugim planie trzymana landwera austrjacka osiągnęła obecnie ów stopień rozwoju militarnego, który umożebnia jej odegranie co raz to ważniejszej roli tejże wśród „zbrojnego ludu" teraźniejszości. Jak wiadomo, spoczywa ona na innej podstawie, jak np. pruska. Przez to, że po części uzupełnia się szeregami wprost asenterowanych dla niej żołnierzy, w razie zaś mobilizacji tworzoną bywa z istniejących już kadrów pokojowych, miała z góry już pewną samoistność i nie podobnem było stawianie jej na równi z rezerwą, jak to np. dzieje się z landwerą i milicją terytorjalną innych państw, składającemi się wyłącznie z wysłużonych żołnierzy armji czynnej. Obie nasze obrony reprezentują osobne imponujące ciała armji, które swoją drogą nie mogłyby egzystować bez ścisłego związku z właściwą armją. W tym też duchu i celu były one ustawicznie rozwijane. Trudniejszy natomiast proces przechodziła w Przedlitawji konnica obrony. Podczas gdy na Węgrzech w krótkim czasie uformowano 10 pułków konnych obrony, u nas preliminowano tylko 6 takich pułków, które przez długie lata istniały jeno na papierze, aż wreszcie zostały szczęśliwie zorganizowane i dziś stanowią cenną pomoc dla linjowej konnicy.

Przypominając w dalszym ciągu, że pierwotne zadanie landwery — obrona granic swojego kraju i etapów na tyłach armji, przeszło obecnie na landszturm, przytacza półurzędowy publicysta, że obrona krajowa stała się obecnie w samej rzeczy integralną częścią składową armji operującej i ma w *ordre de bataille* na równi z linją właściwe swoje miejsce i przeznaczenie. Jest zatem potężnym czynnikiem austro-węg. siły zbrojnej, z którym każdy dowódca liczyć się może i musi. Aby zaś tym powiększonym tak wymogom uczynić mogła zadość, pomyślano już należycie zarówno w nowym statucie organizacyjnym jak w budżecie dla obrony krajowej i jest uzasadniona nadzieja, że landwera austrjacka stanie niebawem na tych wyżynach, jakie zająć powinna w obrębie austro-węg. siły zbrojnej.

Najbliższe posiedzenie konsystorza.

Papież prowadził z dostojnikami Kościoła, składającymi mu powinszowania z powodu świąt wielkanocnych, dłuższe i nader ważne rozmowy w swej bibliotece prywatnej. W ciągu rozmowy Ojciec św. dał wyraz zadowoleniu swemu z powodu powodzenia w utrzymywanych z gabinetem paryskim rokowaniach w sprawie obsadzenia trzech osieroconych stolic biskupich, tudzież co do nominacji francuskich kardynałów. Następnie, jak donoszą do *Pol. Corr.* utrzymującej bliski stosunki ze sferami watykańskiemi, papież wyraził swą radość z powodu pomyślnego stanu rokowań między kurją a gabinetem petersburskim, który to stan ostatecnie dozwoli na przyszłem posiedzeniu konsystorza papieskiego dokonać nominacji sufraganów przynajmniej dla kilku biskupstw katolickich w Rosji. Poruszone też kwestję nominacji msgra Agliardi nuncjuszem papieskim w Monachium, przyczem szczególny nacisk położono na to, iż wysłanie tego światłego i doświadczonego dyplomaty do stolicy bawarskiej pozwala spodziewać się lepszych skutków w sprawie zamierzonego pokojowego rozwoju kościelno-politycznych kwestyj w Bawarji.

Stosownie do oświadczenia Ojca św., danego przy powyższej okazji, odbędzie się następne posiedzenie konsystorza, jeżeli nic temu nie stanie na przeszkodzie, dnia 20. i 23. maja b. r. Na pierwszem tajnem posiedzeniu konsystorza prekonizowani zostaną biskupi dla opróżnionych biskupstw włoskich i zagranicznych, tudzież zamianowani zostaną nowi kardynałowie. Na drugiem uroczystem i jawnem zebraniu konsystorza wręczy Ojciec św. birety obecnym w Rzymie nowe mianowanym kardynałom, równie jak i kardynałowi d'Annibale, któremu stan zdrowia nie pozwolił był otrzymać z rąk papieża biretu na ostatniem zebraniu konsystorza w lutym b. r. — Z grona nowo kreowanych siedmiu kardynałów, mianowani zostaną kardynałami-kapłanami: arcybiskup Paryża msgr. Richard, arcybiskup Lugdunu msgr. Foulon, arcybiskup Bordeaux msgr. Guilbert, następnie arcybiskup Pragi hr. Schoenborn, oraz arcybiskup Malina msgr. Goosseus. Natomiast wice-podkomorzy św. Kościoła rzymskiego msgr. Apolloni i szef kancelarji Stolicy apostolskiej msgr. de Ruggiero przyjęci zostaną do grona kardynałów - dyakonów. Bezpośrednio po zebraniu konsystorza z dnia 20. maja, czterech prałatów w asystencji tyluż członków gwardji szlacheckiej uda się do Francji i do Austrji w charakterze wysłańców Ojca św. celem wręczenia nowo kreowanym kardynałom pierwszych oznak nowej ich godności, tj. czerwonej czapeczki i biretu.

Korespondencje.

Sofia 22. kwietnia.

(Wielkanoc — Książę w cerkwi. — Bankiet w konaku. — Stambułow. — Jeszcze o procesie Radosławowa i Iwańczewa.)

Wczorajszy obchód był istotnie imponujący; w obchodzie cerkiewnym wziął udział książę Ferdynand i zwyczajem tutejszym uściskał wszystkich obecnych. Następnie zwidził wszystkie kasarnie, witając żołnierzy zwyczajnem „Chrystus zmartwychwstał".

Fakt ten wywołał dla księcia prawdziwy zapał. Nazajutrz o godzinie 3 po południu odbył się wielki bankiet w pałacu książęcym, na którym ks. Ferdynand wniósł toast, który zakończył słowami: „Wśród ogólnego narodowego przejęcia się, święcę wraz z całym moim narodem i moją dzielną armją uroczystość zmartwychwstania Chrystusa". Toast księcia przyjęto oklaskami, trwającemi kilka minut. Następnie Stambułow odpowiedział księciu w dłuższej mowie, w której zaznaczył, że książę był tym, który ochronił Bułgarję przed losem zostania prowincją obcego państwa i zapewniał, że on, Stambułow, pierwszym będzie a każdy Bułgar to samo uczyni, że z ochotą w razie potrzeby krew przeleje za księcia. Minister - prezydent zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Ferdynand I, nasz uświęcony naczelnik państwa!" Okrzyk ten przyjęto z niesłychanym zapałem, oficerowie wznieśli księcia w górę a minister prezydent ucałował jego rękę. Okrzykiem wzniesionym na cześć ukochanej ojczyzny bankiet zakończono i książę udał się do swoich prywatnych apartamentów. Gdy Stambułow opuszczał książęce pokoje, zauważano na ręce jego wspaniały pierścień z rubinem, ofiarowany mu przez księcia jako wielkanocny podarunek. Wszyscy także komendanci pułków, ministrowie i ich żony obdarzeni zostali według rosyjskiego zwyczaju wspaniałemi podarunkami z okazji Wielkiej nocy.

Warto wspomnieć także o procesie Radosławowa i Iwanczewa, wytoczonym im przez rząd. Przedtem jednak należy podać krótkie objaśnienie, w jakim stosunku pozostawał Stambułow do Radosławowa. Owóż po detronizacji księcia, jak wiadomo, Stambułow będ. c regentem kraju powierzył Radosławowi utworzenie gabinetu, któryby prowadził polityczne sprawy w duchu pożądanym przez regentów. Radosławow przyjął propozycję i między regencją i gabinetem panowała zgoda. Później atoli nastąpiło poważnienie między obu stronami, z jakich przyczyn, do dziś trudno się dowiedzieć. Stambułow zeznaje obecnie, że Radosławow, wraz z byłym ministrem wojny Nikołajewem i byłym ministrem oświaty Iwanczewem, chcieli poprostu

---

41)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Wzdrygnęła się przed tem wyznaniem, ale zadała sobie gwałt niesłychany i odparła niewyraźnie:

— Bodajem tylko lubiła!

— Więc kochasz?

— I po co panu słowa... i teraz!... — szepnęła.

Przycisnął ją do piersi i po chwili zaczął:

— Czy pamiętasz dzień naszego poznania w Berlinie i twoją obietnicę? Pocałuj mnie teraz. Wygrałem!

— Na co? broniła się żałośnie. — Idź pan już! Serce mi pęknie!

— Pójdę już, pójdę! Spełnij tylko mą ostatnią prośbę, ukochana! Może już się więcej nie zobaczymy!

Prosił tak serdecznie, że mu odmówić nie mogła. Podała mu do pocałunku swe dumne, milczące usta — i ucałował je, oszalały szczęściem, powtarzając jej imię.

Szarpnęła mu się z rąk gwałtownie.

— Ach, idź pan już, idź! — powtarzała rozpacznie.

— Idę! O, już wielki czas! Spotkanie nasze w lasku, zwanym Młynarka. Jeśli chcesz, jedyna, to Jasiowi daj wiedzieć. Jeśli żyw wyjdę, będę tu za dwie godziny, jeśli nie, to...

Nie dokończył — żal go chwycił i rozpacz; jeszcze raz wrócił do niej, trzymając Bohatera za uzdę — u kolan jej przyklęknął.

— Jadziu, mój skarbie! — prosił — nie odstąp babki, jeżeli... Ach, może cię widzę raz ostatni! Oh, ja nieszczęśliwy!

Porwał się, skoczył na konia, dał ostrogę. Bohater pognał na oślep — wszystko znikło z przed oczu Jadzi. Została sama...

Tylko na ręku migotał brylant hrabiego, a usta drżały pierwszym miłosnym pocałunkiem, a serce biło, rozsadzało piersi.

A tymczasem na placu boju już dawno czekano na hrabiego. Czekał też i Jan, który wpadł na koncept śledzenia Głębockiego i w ten sposób trafił na miejsce zebrania.

Wszyscy w milczeniu palili cygara, od czasu do czasu spoglądając to na słońce, to na zegarki. Głębocki coś wspominał o tchórzostwie i zdradzie. Jan i Stefan kipieli złością.

Nareszcie tętent się rozległ i wpadł hrabia zmęczony, na spienionym Bohaterze.

— Boże miłosierny! Konno na pojedynek! — krzyknął Jan, załamując ręce.

Wentzel zeskoczył i uścisnął serdecznie przyjaciela. Otoczyli go zaraz wszyscy: sekundanci, doktor, i Urban wylazł jak z pod ziemi na rozkazy.

— Możemy zaczynać — zawołał Głębocki. — Ja nie mam czasu! Już dziesięć minut po oznaczonej godzinie!

Uśmiech szczęścia drgał na twarzy hrabiego, wierzył teraz w swą gwiazdę, myślał teraz o Jadzi.

— Wyznaczcie metę, panowie! — zawołał — jestem gotów! Sekundanci odeszli, a on Jana objął za szyję i ściskał jak szalony.

— Moja Jadzia, moja, moja! — wołał zdławionym głosem. — Zwyciężyłem, Jasiu!

Chrząstkowski milczał, rękami strzepnął.

— Owdowieje ona prędko, biedna! — wymówił ponuro.

I jakby w odpowiedzi na to smutne proroctwo, rozległ się głos Stefana:

— A zatem na dwadzieścia kroków. Do pierwszej krwi?

— Nie, do ostatniej krwi! — poprawił Głębocki.

— Zgoda, hrabio? — spytał Jan, wzdrygając się.

— Zgoda! — odparł stanowczo Wentzel, postępując na oznaczoną metę.

Zwrócił się jeszcze do przyjaciela.

— Pożegnasz ją, jeśli zginę — szepnął.

Jan nie mógł mówić, głową skinął.

Sekundanci zmienili pistolety, hrabia swój spuścił, czekał strzału.

Była minuta strasznej ciszy.

Na wysokość serca Wentzla podniosła się błyszcząca lufa. On patrzał ponad głowy, w górę, zdawało mu się, że jeszcze czuje główkę ukochanej na ramieniu, na ustach jej koralowe wargi. Głębocki spuścił cyngiel.

— Piston nie spalił! — zawołano w koło z uczuciem niezmiernej ulgi.

Wentzel ocknął się z zadumy.

— Jeśli nie spalił, to załóż pan nowy! — krzyknął.

— Co ty gadasz! — upomniał Jan przerażony.

— Nic! Tak się należy!

Głębocki podniósł drugi raz broń — i drugi raz zawiódł piston.

Zaczął kląć i posądzać o oszukaństwo.

Hrabia znowu powtórzył:

— Weź pan jeszcze jeden! Do trzech razy sztuka!

— Wentzel! to mord taki pojedynek! — lamentował Jan.

Głębocki zaczął mierzyć raz trzeci. Strzał padł. Hrabia jęknął, chwycił się za bok i runął na wznak — krew buchnęła strumieniem.

Rzucili się wszyscy do niego. Żył jeszcze; gdy Jan się pochylił do twarzy, wyszeptał niewyraźnie: „Do Marjampola" — i stracił przytomność....

. . . .

XIV.

W malutkim saloniku panny Doroty von Eschenbach odnajdujemy szanowną ciocię w pewien wieczór zimowy, zajętą, jak zwykle, jakimś złocistym kościelnym haftem.

W pokoju było ciepło, zacisznie, na ulicy dzwoniły sanie i rozlegały się tony skocznej, karnawałowej muzyki, haft wyglądał świetnie — nic pozornie nie brakło do szczęścia panny Doroty, a jednak co parę minut podnosiła nos nad robotę, spoglądała naprzeciw i wzdychała.

Naprzeciw zaś z książką w ręku siedział jej dawny jawnogrzesznik, tak zatopiony w czytaniu, że nie uważał owych spojrzeń rozpacznych, nie słyszał westchnień.

Co się z nim stało? Ciocia Dora dotąd nie mogła przyjść do siebie. Gdzie się podziały owe szalone czasy jego hulanek, gdy o podobny wieczór w domu błagała Boga jak o cud? Gdzie znikły dawne koncepta, swawola, pustota, które tak gorszyły?

Oto od tygodnia miała go tak codzień naprzeciw pochylonego nad książką; dzień cały pracował w biurze, ani jednego dnia nie objadował w restauracji, nie uraził jej jednem słowem — a jednak ciocia Dora wzdychała.

Wzdychała, patrząc w jego mizerną, schorowaną twarz, na której wyrzeźbił się rys poważnej, surowej stałości i woli, obok dziwnie łagodnego uśmiechu, milczących ust; wzdychała na widok łacińskich liter czytanej książki; a ilekroć przerzucał kartkę, wzdychała na blask djamentu w obcym pierścionku na palcu swego chłopaka.

Ach, nie był to już jej chłopak!

Tu panna Dora, zamiast westchnienia, wydała z siebie prawie jęk, tak przejmujący, że Wentzel drgnął nerwowo i podniósł wzrok na nią.

— Co to cioci? — zagadnął.

— Nic, nic. Tak sobie. Myślałam, że ty bardzo źle robisz, zwlekając swój wyjazd do Włoch. Mizerniejesz w oczach i kaszel nie ustaje.

— Za tydzień wyjedziemy — odparł — jeśli już kto wierzy, że mi trzeba Włoch, by wyzdrowieć.

— Wszyscy to mówią. Doktor Voss...

— Niech mi go ciocia nie wspomina. Staje mi w pamięci scena wyjmowania kuli. Co ten rzeźnik wyprawiał ze mną! Brrr!

— A jednak wydobył. Wierz mi, on ma rację, jedź jutro do Włoch.

— Jutro, jakem to cioci już dawno oznajmił, jadę do narzeczonej. Przez tydzień, który mi pozostaje do ślubu, nie mogę odbyć klimatycznej kuracji.

— Ślub można odłożyć. Twoje zdrowie ważniejsze.

Wentzel podniósł oczy i popatrzał na mówiącą jak na obłąkaną, potem zmarszczył surowo brwi.

— Czy ciocia była dziś w kościele? — spytał.

— A jakże. Podczas karnawału słucham codzień nabożeństwa. Ludzie tyle grzeszą!

— Otóż zaproponuję cioci: proszę przestać bywać w kościele...

— Jakto? Ja przestać... — nie mogła dokończyć.

— Tak, ciociu, ja w zamian odłożę swe małżeństwo.

— Brednie! Mięszać nabożeństwo z takiemi rzeczami!

— Jakto, z takiemi rzeczami?... Zdaje mi się, że to sakrament, ciociu! Oj, oj, wietrzeją cioci zasady!

— No tak, sakrament, ale taki... z mniejszych.

— Nie uczono mnie miary w sakramentach. Kiedyś ciocia przedstawiała mi ten właśnie, jako dla mnie najpotrzebniejszy....

— Dawniej! To co innego! Byłeś zdrów, młody, przystojny, miałeś karjerę przed sobą! Ba, ba! byłbyś wysoko, żebyś mnie słuchał. At, wszystko przepadło!

— Bardzo nad tem cierpię — potwierdził ironicznie, zakładając ręce i opierając się wygodniej w fotelu. — Chory, stary, brzydki, bez przyszłości! No, no! i w takim dziurawym garnku siedzi moja dusza!

— Ty zawsze mnie zbywasz drwinkami....

— Tak, niestety! Był to mój grzech w owym błogosławionym okresie młodości, krasy i zdrowia. Obecnie, gdzie mię stać na koncept!

— Ach, Boże! Tyle nieszczęść! W ciągu roku!

— Primo: w marcu Azorek zdechł — podchwycił.

— To mniejsza, choć szkoda psiny. I ty go lubiłeś...

— Nadzwyczaj! Secundo. zarznęli w Chinach wychowańca cioci, ojca Matjasza!

— Biedny męczennik, bohater — potakiwała.

— Jeśli bohater, to nie biedny — mruknął poważniejąc.

— Mógł jeszcze wiele zdziałać, tyle zdolności!

— Tertio: Major miał atak apoplektyczny — ciągnął dalej swe wyliczanie...

— Ach, tak! Wzywał ciebie, chciał pożegnać, napisać testament, poruczyć sierotę... a ciebie nie było... pisałam, nie odpowiadałeś!

— Ciocia doniosła, gdy niebezpieczeństwo minęło. Zresztą, nie czuję w sobie materjału na opiekuna wdów i sierot. Szczęściem, że major zdrów i wesół i może mnie przeżyć.

— Co ty wygadujesz! Nie czujesz się lepiej?

— Mniejsza z tem! Wracając do cioci nieszczęść: burza zwaliła kaplicę w Dülmen...

— To fatalny omen — wyrzekła posępnie, trzęsąc lokami — to palec losu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pozbyć się najwyższej władzy, t. j. regencji, i sami uchwycić ster spraw publicznych. Radosławow zaś i Iwanczew, nie odpowiadali wprost i jasno, lecz podając tylko pokrótce, że przyczyną do zatargu były sprawy osobiste regentów i ministrów. Nie wdając się dalej w to, kto miał za sobą słuszność: regencja czy gabinet, należy zaznaczyć, że wśród największych intryg i agitacji obu stron, wielkie narodne sobranje zasiadające r. 1887 w Tyrnowie, po dokonanym wyborze ks. Ferdynanda, dało dymisję gabinetowi Radosławowa, zatrzymując przy władzy regentów.

Z wiosną zeszłego roku, gdy się umysły uspokoiły nieco, zaczął Radosławow wydawać opozycyjny dziennik polityczny *Prawa ludu.* Przedewszystkiem nowy dziennik musiał postawić jasno swój program: dokąd dąży i dlaczego stawia opozycję gabinetowi Stambułowa; publiczność bowiem (i to bardzo słusznie) nie mogła zrozumieć przyczyn, dla których pp. Radosławow i Iwanczew przeszli tak nagle w szeregi opozycji. Tymczasem czegoż dowiedzieli się ciekawi z pierwszego numeru *Praw ludu*? Oto redakcja (sc Radosławow i Iwanczew) głośno oświadcza *orbi et urbi*, że Stambułow jest tyranem, że łamie konstytucję, nie pozwala przeciwnikom wypowiadać swego zdania i prowadzić agitacji. Zarazem oświadcza nowy dziennik, że będzie prowadził walkę tylko przeciw osobie Stambułowa, a nie przeciw Koburgowi. Naturalna rzecz, że podobne frazesy bez dowodów nie mogły przekonać większości bułgarskiej inteligencji. Z Radosławowem łączyły się tylko pojedyncze jednostki, których pociągał ku niemu prywatny interes, szersza zaś publiczność nie widziała potrzeby zapisywać się pod sztandar polityczny Radosławowa.

Na procesie Radosławowa i Iwanczewa zgromadziło się mnóstwo publiczności. Wszyscy chcieli usłyszeć, co też powiedzą obaj panowie o swoim programie i jakie będą wypowiedziane dla poparcia tego programu motywa. Tymczasem nastąpiło wielkie rozczarowanie ciekawych, dla oskarżonych zaś byłto popis ich politycznej niedojrzałości. a nawet co więcej — egoizmu i zarozumienia. Podsądni byli oskarżeni o obrazę honoru księcia i gabinetu przy następujących okolicznościach: W dniu urodzin ks. Ferdynanda, Radosławow i Iwanczew wysłali do niego telegram, w którym życząc mu z jednej strony wszelkiej pomyślości, z drugiej strony w gwałtownych wyrazach uderzali na okrucieństwa Stambułowa, popełniane na niewinnych obywatelach kraju. W końcu postawili księciu takie pytanie: „Jeżeli zaś wasza wysokość uważa za zbrodnię działanie legalnej opozycji (tj. radosławistów), to prosimy bardzo uwiadomić nas o tem, abyśmy wiedzieli jak mamy sobie nadal postąpić“. Prokuratorja uważała, że podobne zapytanie, stawiane księciu, stanowi obrazę jego honoru. Taką samą obrazę miał stanowić, uczyniony gabinetowi Stambułowa zarzut, iż prześladuje niewinnych obywateli. Cóż powiedzieli tedy oskarżeni na swoją obronę? Oto wyparli się przedewszystkiem autorstwa telegramu, wysłanego do księcia. chcąc zepchnąć winę na kogo innego.

Na zapytanie prokuratora. czy to oni są przewódcami partji tak zwanej radosławistowskiej, odpowiedzieli głuchem milczeniem. Oprócz tego p. Radosławow pozwolił sobie grozić prokuratorowi, że jeżeli on, tj. Radosławow przyjdzie do władzy. to gorzkie nastaną czasy dla prokuratora, gdyż odda go natychmiast pod sąd za to, że odważył się żądać od dyrekcji telegrafu oryginału jego telegramu. Na to odrzekł z ironią prokurator: „Daj ci Boże długie życie, abyś już raz został ministrem, a ja chętnie stanę przed sądem i będę się bronił, o ile będę mógł...“

Co się zaś tyczy zarzutów, czynionych Stambułowowi, to oskarżeni nie podali dla swej obrony ani jednego dowodu. Z tego wynika, że partja radosławistów nie zawsze wojuje uczciwą bronią, a swoją drogą jeszcze nigdy nie zamanifestowała się wyraźnie.

Rosja i Polska.

W swoim czasie podaliśmy dokładne streszczenie artykułu *Kreutz Ztg.* w którym autor pruski na grozbę Rosji budował królestwo polskie w myśl swego planu i w nakreślonych przez siebie granicach. O artykule tym wyraziliśmy już nasze zdanie — jest on tylko znaczącym jako symptom, jako dowód żywotności naszej sprawy. jako wyraźny objaw, że bez załatwienia kwestji polskiej, sprawy europejskie, a przedewszystkiem kwestja wschodnia uregulować się nie dadzą. Stojąc na tem samem stanowisku zamieszcza *Dziennik Pozn.* następujące trafne uwagi:

Artykuły, jakie niedawno pojawiły się w publicystyce kartelowej niemieckiej o przyszłem ukształtowaniu Polski, są najniezawodniej symptomatem znaczącym. Nie dla tego, ażebyśmy im przypisywali skuteczność bezpośrednio praktyczną, wspominamy tu o nich, ale że one bądź jak bądź dają świadectwo o niespożytości i historycznem znaczeniu idei polskiej.

Podawszy swego czasu obszerniejsze o nich na tem miejscu sprawozdanie, przypominamy tu tylko pokrótce, że myślą ich przewodnią było niejako ostrzeżenie polityki rosyjskiej o tem, że polityka niemiecko austrjacka przeciwko natarczywości panrosyjskiej. objawiającej się już to w aspiracjach jej bałkańskich, już w groźnem jej występowaniu przeciwko wpływem austriackim na tem samem polu, ma w pogotowiu groźną broń odbudowania Polski. Odbudowania, rozumie się, wyłącznym kosztem Rosji. przez odebranie jej Królestwa Kongresowego, Litwy i zabranego kraju i postawienia z krajów tych, w połączeniu z Galicją austrjacką, pod rządem dynastji habsburgskiej pobocznej, nowej monarchji polskiej. Monarchji rozgraniczającej tak Prusy-Niemcy, jak i Austrję i półwysep bałkański od bezpośredniego, a niemiłego i niewygodnego sąsiedztwa rosyjskiego krajem, który nie żywiąc aspiracji zaborczych, zniewolony z natury rzeczy do opierania się na zachodnich swoich sąsiadach, rządzony przez dynastję interesom niemieckim nie wrogą, dawałby rękojmię i spokojnego zachowania się wewnętrznego, bo zniewolonego do pracowitej reorganizacji społecznej i ekonomicznej u siebie i tem samem do zachowania pokoju zewnętrznego, a nareszcie zdolnego mianowicie z poparciem wskrzesicieli swoich zamknąć drogę stanowczo agresji rosyjskiej, czy to na półwysep bałkański, czy w ogóle na zachód.

Artykuły te,—którym, jak już powiedzieliśmy, przypisujemy tylko znaczenie symptomatyczne, a na których wywodach polegać jako na ewangelicznej zapowiedzi bynajmniej nie radzimy czytelnikom i rodakom naszym,—być może, że są tylko rodzajem ostrzeżenia, danego Rosji na nieustające jej nurtowania i intrygi na półwyspie bałkańskim, **które, jak to zaznaczyliśmy,** znajdowały w ostatnich czasach wyraz głośniejszy w wypadkach, jakie tam zaszły, z tem wszystkiem jednak tę niewątpliwie zawierają i wypowiadają — czy z rozmysłem, czy mimowoli—myśl polityczną i dziejową, że trwałe i właściwe rozwiązanie kwestji wschodniej, a raczej słowiańskiej bez Polski jako czynnika politycznego i samoistnego, dokonanem być nie może.

Szkice statystyczne.

10. Powiat Żydaczów. Domów 9.301, mieszkańców 61.829; z tego grecko-katol. 73·37%, rzymsko-katol. 14·04, mojżeszow. 12·09, innego 0·50. Języka ruskiego używało 77·72%, niemieckiego 11·54, polskiego 10·68. Przeważna część ludności używającej języka polskiego umieściła się w gminach miejskich, ludność żydowska mieściła się w przeważającej cyfrze w miasteczkach, używając prawie wyłącznie języka niemieckiego. Ludność grupuje się w sposób następujący:

a) miasta 1. Mikołajów (1843—2164, 1869 do 2381; 1880 domów 545 mieszk. 2687 czyli 4·93 na dom). Przeważało wyznanie gr. katolickie 68·55%, rz. katol. 19·20, mojżesz. 10·61 inne 1·64. Przeważna część ludności izraelickiej używała języka polskiego, tak że ten wynosił 31·59, ruskiego 66·51, niemiec. 1·71.

2. Żydaczów (1843—2259; 1869—2306; 1880 domów 420 mieszk. 2431 czyli 5·79 na 1 dom.) Przeważało wyznanie gr. katol. 45·88%, mojżesz. 28·79, rzym. kat. 25·29%. Izraelici posługiwali się bądź językiem polskim, bądź ruskim. Język ruski stanowił 54·80, polski 39·24, niemiecki 5·92.

b) miasteczka 1. Rozdół (1843—3387, 1869—2306; 1880 domów, 529 mieszk., 4542 czyli 8·59 na dom). Przeważają tu izraelici 54·28%, wyznanie rzymsko kat. 25·05, gr. kat. 20·65. Zaledwie 10% żydów używało języka polskiego i ruskiego; język niemiecki 44·98%, polski 31·75, ruski 23·27.

2) Ruda (1869—814; 1880—156 domów, 785 m., czyli 5·03 na 1 dom). Przeważało wyznanie rz. katol. 58·09, gr. katol. 30·19, mojżesz. 10·70. Przeważna część ludności rzymsko katol. i izrael. mówiła językiem ruskim 68·79%, polskim 29·94, niemieckim 1·27.

3) Żurawno (1869—3755; 1880 domów 305, 3184 mieszkańców, czyli 10·32 na jeden dom). Przeważało wyznanie mojżeszowe 69·00, gr. kat. 21·42, rzymsk. katol. 9·58. W porównaniu, z temi datami stosunek językowy jest dosyć dziwny. Język niemiecki reprezentuje bowiem 76·85%, ruski 12·91, polski 10·24

4) Nowe Sioło (1869—670; 1880—domów 111, mieszkańców 704). Wyznania rz. katol. 73·60, gr. katol. 16·76, mojżesz. 8·95 — podczas gdy języka niemieckiego używało 75·10%, ruskiego 20·07, polskiego 4·83.

Razem 6 gmin miejskich liczyło 14.333 mieszkańców, z których 36·79% używało języka ruskiego, 36·38 języka niemieckiego, 26·79 języka polskiego. Ludność izraelicka używała przeważnie języka niemieckiego.

c) Gminy wiejskie w liczbie 69 liczyły 44.746 mieszkańców. Z tych języka ruskiego używało 77·72, niemieckiego 11·54, polskiego 10·68%. W porównaniu z wyznaniem, przekonywujemy się, że 4% ludności rzymsko-katolickiej i około 1% ludności wyznania mojżeszowego używało języka ruskiego.

d) Obszary dworskie (54) miały 2750 mieszkańców. Z tych języka polskiego używało 55·60%, ruskiego 28·65, niemieckiego 12·95.

Razem wsie liczyły 47.496 mieszkańców, z których 89·99 używało języka ruskiego, 4·03 niemieckiego, 5·81 prc. polskiego. Połowa ludności rzym.-katol. mieszkającej na wsi używała języka ruskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcybiskup Morawski wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w zjeździe katolików. — Stan zdrowia hr. Artura Potockiego — jak donosi *Czas* — tak dalece się polepszył, że niemal codziennie odbywa w Praterze spacery, oraz że prawdopodobnie za jakie dziesięć dni przybędzie do Krzeszowic. — Arcyks. Ludwik Wiktor bawił przez dwa dni, tj. 24. i 25. bm. w ścisłem *incognito* jako hr. Klesheim w Paryżu i w piątek wyjechał ztamtąd z powrotem do Wiednia.— Na audjencji w dniu 25. bm. przyjmował cesarz między innymi malarza Ajdukiewicza, radcę namiestnictwa Kuczkowskiego, oraz hr. Leona Mniszka, Edwarda Stadnickiego i ks. Würtenbergskiego. — Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika. p. radca Sladkowski, wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia.

Nekrologja. W Cyganach majętności ks. Adama Sapiehy, zmarł Wacław Markowski, leśniczy, po przeszło 40-letniej czynnej służbie, która tylko na trzy dni przed słabością przed zgonem przerwaną została, urodzony w Cyganach w r. 1816. W roku 1863 pełnił funkcje urzędnika rządu narodowego, za co po zaprowadzeniu stanu oblężenia, zamknięto go na kilka miesięcy w więzieniu w Tarnopolu. Typowy wiarus zajmował wybitne stanowisko w powiecie, był członkiem rady powiatowej w Borszczowie i naczelnikiem gminy w Cyganach. W sąsiednich gminach zrósł on się z ludem, w jego oczach wzrosły dwa pokolenia, nazywano go też powszechnie: „nasz staryj dobryj pan.“ Pod jego kierownictwem jako naczelnika gminy Cygany, gmina i szkoła ludowa w Cyganach przyszły do normalnego stanu, był bowiem przyjacielem szkolnictwa ludowego i nauczycieli szkół ludowych w sąsiedztwie. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy. — Ks. Tomasz Słapczyński, zasłużony kapłan-jubilat w zakonie OO. Franciszkanów, zmarł onegdaj w Krakowie w 90 roku życia, a 65 kapłaństwa. — We Lwowie zmarli: Ludwik Kalita, pocztmistrz, b. żołnierz wojsk polskich z r. 1863, Sybirak; Marja z Bańkowskich Lewicka, przeżywszy lat 79 i Anna Walter, b. dyrektorka szkoły żeńskiej im. św. Marcina.

Kalendarz. Niedziela (28.): Witalisa. Wschód słońca o godzinie 4. min. 54, zachód o godzinie 7. min. 2.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Heleny Michalczewskiej, córki radcy Wydz. kraj., z p. Augustem Hawle, asystentem leśnictwa, odbędzie się w tut. kościele katedralnym d. 30. bm. o godz. 6. wieczorem.

Wczoraj o godz. 7½ wieczór pobłogosławiony został w tutejszym kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Zdzisława Olexińskiego, auskultanta sądowego w T[illegible] z panną Julją Smidowicz, córką obywatela dóbr ziemskich na Wołyniu

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację starosty i tytularnego radcy namiestnictwa, Łozińskiego. radcą przy namiestnictwie we Lwowie; tudzież nominację prywatnego docenta uniwersytetu lwowskiego, dra Starzyńskiego, nadzwyczajnym profesorem ogolnego i austrjackiego prawa państwowego na uniwersytecie lwowskim.

Namiestnik zamianował koncypistę namiestnictwa Zygmunta Pietruskiego komisarzem powiatowym, a konceptowego praktykanta namiestnictwa Henryka hr. Morstina koncepistą namiestnictwa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 14·9°C., najwyższa + 19·2°C., najniższa + 9·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 13°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne; deszcz chwilowy.

Nadanie prezenty. Namiestnik nadał prezentę na opróżnione gr. kat. beneficjum *regiae collationis* w Zawoja, ks. Emiljanowi Celewiczowi, gr. kat. parochowi w Kabarowcach.

Dyplom honorowego obywatelstwa wręczyła wczoraj p. Janowi Lidlowi, wiceprezydentowi namiestnictwa, deputacja z m. Grybowa, złożona z burmistrza tamtejszego, dr. Adama Jakubowskiego i radnego Edmunda Klemensiewicza.

Dar. P. Adolf Silberstein, optyk ze Lwowa, darował izr. polskiej szkole ludowej w Kołomyi niektóre przyrządy fizykalne, a p. Maciej Michta, księgarz tamtejszy, 20 książek hebr. Landesa dla biednych uczniów. Za te dary składa zarząd szkoły wyżwymienionym panom najgorętsze podziękowanie.

Z poczty. Z dniem 1. maja rb. wejdzie w życie urząd pocztowy w Uhrynowie średnim (powiat Kałusz), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych do kwoty 500 złr. a oraz pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Tygodniowo czterorazowa poczta piesza (odchodząca o godzinie 4. rano. a powracająca o godzinie 2. minut 50 popołudniu) utrzymywać będzie związek pocztowy między Uhrynowem średnim a Kałuszem — a to: w poniedziałek, środę, piątek i sobotę. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą gminy i obszary dworskie w Uhrynowie średnim, Uhrynowie starym, tudzież obszar dworski w Grabówce. — Urząd pocztowy w Daszawie, przenosi się z dniem 1. maja r. b. do Gelsendorfu. Nowy ten urząd będzie nosił nazwę „Gelsendorf-Komarów i otrzyma połączenie z urzędami pocztowymi w Stryju i Nowem-siole za pomocą jazdy posłańcej, kursującej raz dziennie między Stryjem a Żurawnem.

Odległość Gelsendorfu od Stryja wynosi 15. km., Nowego-sioła zaś 11. km., teraźniejszy porządek jazdy rzeczonego kursu posłańczego pozostaje przeto niezmieniony.

Do okręgu doręczenia urzędu pocztowego w Gelsendorfie Komarowie należeć będą te same miejscowości, które stanowią dotąd okręg doręczenia urzędu pocztowego w Daszawie.

Dorożki lwowskie, które mają już ustaloną sławę z elegancji i komfortu, potrzebują w przeważnej części gruntownej naprawy i... upiększenia. Obecnie bowiem używane przyrządy do przewiezienia z miejsca na miejsce osób, nie mających własnych ekwipażów, znajdują się w nader opłakanym stanie. O „dzielnych“ rumakach z zerwanemi nogami, chyba nie trzeba wspominać, zbyt one dobrze znane są lwowskiej publiczności, pod nazwą „fjakierskie konie“. To też byłoby rzeczą nader pożądaną, ażeby policja zarządziła ścisłą rewizję lwowskich publicznych wehikułów i zmusiła właścicieli do uporządkowania tychże.

Rada miejska czerniowiecka jednogłośnie postanowiła celem zademonstrowania przeciw obecnie pojawiającym się wnioskom szkolnym, obchodzić uroczyście 20-letnią rocznicę wprowadzenia w życie obowiązującej obecnie państwowej ustawy dla szkół ludowych, jak niemniej prezydentowi najwyższego sądu Schmerlingowi, który jest obywatelem honorowym Czerniowiec, złożyć życzenia z okazji jubileuszu służbowego. Przeprowadzeniem tych uchwał zajmie się wybrana osobno z łona rady komisja.

Nowy kardynał Franciszek hr. Schönborn, ks. biskup praski i prymas królestwa czeskiego, urodził się w dniu 22. stycznia 1844 r. w Pradze, z ojca hr. Erwina i z matki Krystyny z Brühlów. Ród Schönbornów, starożytny wielce, sięga czasów wypraw krzyżowych w XII. wieku i liczy wielu dostojników Kościoła, między innymi trzech elektorów duchownych. Obecny kardynał, ukończywszy w roku 1861 studja gimnazjalne, wstąpił na wydział prawniczy praskiego uniwersytetu, zamierzając się poświęcić zawodowi dyplomatycznemu. Na czas kampanji 1866 roku przerwał nauki i wstąpiwszy do 6. pułku kirasjerów, walczył w bitwach pod Nahodem i pod Königrätzem. Później powrócił do przerwanych studjów, które ukończył w r. 1868 by wstąpić na wydział teologiczny w roku 1869. Kształcił się w Rzymie i w Inspruku Święcenie kapłańskie odebrał w roku 1873; w dwa lata później otrzymał stopień doktora św. teologji w akademji gregorjańskiej. Powróciwszy do kraju, pracował z razu jako duszpasterz w Plan, zaś od roku 1879 jako wicerektor i rektor praskiego seminarjum rz.-kat. W sierpniu 1883 r. mianowany biskupem w Budziszynie, cieszył się wielkiem zachowaniem w stolicy apostolskiej, która w r. 1885 uznała go jako godnego następcę zmarłego ks. biskupa Schwarzenberga. W r. 1887 otrzymał hr. Schönborn godność tajnego radcy.

W Częstochowie odbędzie się w poniedziałek poświęcenie pomnika cara Aleksandra II Jak wiadomo „dobrowolne“ składki na pomnik ten „cara oswobodziciela“ złożyć musiały gminy wiejskie Królestwa Polskiego z rozporządzenia władz rosyjskich. Na uroczystość odsłonięcia pomnika wyjeżdża z Warszawy jenerał-gubernator Hurko, a święcenie kościelne nakazano wypełnić katolickiemu biskupowi ks. Bereśniewiczowi.

Lekarze w Królestwie Polskiem. Czasopismo *Zdrowie* donosi, iż lekarzy w Królestwie Polskiem jest ogółem 1029. W samej Warszawie jest lekarzy 414.

Podróż naokoło świata odbywa kapitan audytorjatu dr. Hugo Zapałowicz w celach przyrodoznawstwa. W połowie zeszłego miesiąca opuścił śmiały podróżnik Buenos-Ayres i udał się do Patagonji. Obecnie wędruje wzdłuż Rio Nigro i po przejściu Kordylierów zatrzyma się czas niejaki w Valparaiso. Rząd Argentyny poczynił dr. Zapałowiczowi wszelkie ułatwienia w podróży. Jedną skrzynię zbiorów nadesłał już dr. Zapałowicz do Wiednia.

Cesarz przybył wczoraj 27. bm. rano do klasztoru Kapucynów, a następnie w towarzystwie gwardjana zeszedł do podziemi grobowych, do trumny zmarłego syna.

Włamano się zeszłej nocy — jak telegrafują — do listowego oddziału tryjesteńskiej poczty i skradziono z kasy 53.000 złr.

Usiłowane samobójstwo. Antoni Gross, czeladnik szewski, liczący lat 26, przyszedłszy „na święcone“ do swojego kolegi, Józefa Sieradzkiego, przy ulicy Stryjskiej, tam usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru. Odniósł jednakże tylko lekkie uszkodzenie cielesne. Niedoszłego samobójcę, przy którym znaleziono 24 patronów i rewolwer, chciano odstawić do głównego szpitala, ale... uciekł.

Spłoszone konie Josla Götzla z Gródka przytrzymano onegdaj na placu Zbożowym. Na szczęście nikt z przechodniów nie został przejechany.

Przez okno dostał się onegdajszej nocy niewyśledzony dotychczas złodziej do pomieszkania urzędnika kolejowego, Franciszka Ehrlicha, przy ulicy Janowskiej l. 23 i skradł suknie męskie i damskie, nadto dużo ciast i przysmaczków, pozostałych ze świąt wielkanocnych. Sprawca wyważył okno z zawiasów.

W dobrą chwilę. W *Kur. Warsz.* czytamy o następującem zdarzeniu: Brzuchomowstwo może się także na coś przydać, oprócz wywołania bezcelowej sensacji. Obdarzony tą zdolnością pan M. przyczynił się onegdaj do pogodzenia dwóch poważnionych od kilku lat sióstr. Obie panie umyślnie sprowadzono do domu ich ciotki, zaznaczając, że przy jajku święconem zgoda łatwiej nastąpi. Przyczyna jednak wzajemnego gniewu była silniejszą i przeważyła wszystkie względy. Siostry stanowczo nie chciały się zbliżyć, a liczne grono krewnych i przyjaciół nie mogło wpłynąć na upragnioną przez wszystkich zgodę. Tymczasem w chwili, gdy zacna gospodyni przemawiała do zaciętych w gniewie sióstr, zaklinając je na pamięć zmarłego ojca, dał się słyszeć grobowy głos: „Pogódźcie się; ja tego żądam!“ Wszyscy mimowoli zadrżeli, przypuszczając coś nadnaturalnego, a siostry, wybuchnąwszy głośnym płaczem, rzuciły się wzajemnie w objęcia. Dopiero po przejściu pierwszego wrażenia wyjaśniło się, że pan M., znakomity brzuchomowca, użył efektu, który pożądany skutek wywołał. Jakkolwiek żarcik ten w tym razie nie był może właściwy, lecz nikt się na brzuchomowcę nie gniewał, cel bowiem został osiągnięty.

Pamiętniki „króla mody“. Worth, krawiec cesarzowej Eugenji i w ogóle król mody za czasów drugiego cesarstwa, zamierza wydać wkrótce swoje pamiętniki. Swietne czasy Wortha minęły już dawno, pamiętnikami swemi stara się więc znów przypomnieć modnemu światu. „Wielki artysta“ urodził się w Anglji około roku 1825 — naturalnie, mając ustawicznie do czynienia z kobietami, przejął także ich zwyczaje — i podając rok swego urodzenia, uczynił się młodszym o lat 10. „Głos wewnętrzny“ kazał mu poświęcić swe życie konfekcji damskiej, wstąpił więc do jednego z pierwszych magazynów londyńskich i wkrótce stał się tam „powagą“ w sprawach dobrego smaku. „Genjusz“ jego rozwinął się dopiero w roku 1846, kiedy to przybył do Paryża. W roku 1858 do współki z pewnym Szwedem (mody paryskie tworzą zawsze cudzoziemcy) założył własny magazyn i wkrótce zdobył sobie uznanie dam z arystokracji. Sławę swą zawdzięcza Niemce, hrabinie Pourtalés, która stanowiła wyrocznię w sprawach mody; ona to przedstawiła go cesarzowej Eugenji. Od tego czasu Worth został nietylko dostawcą strojów cesarzowej, ale nawet jej „inspiratorem“. W pamiętnikach swoich Worth opowiada, w jaki sposób wytwarzał nowe mody. Tak np. modę noszenia sukni tego samego koloru co stanik, „robe princesse“, a wreszcie krynolinę w czasach, kiedy światło dzienne miał ujrzeć książę Lulu, a to wszystko na specjalne życzenie cesarzowej, która chciała być zawsze najpiękniejszą z kobiet. Dalej opowiada Worth szczerze, z jaką rozrzutnością robił on suknie. Niczem było dla niego użycie 60, a nawet 100 metrów jedwabiu na uszycie jednej sukni. Jeszcze dziś cesarzowa Eugenja — ilekroć razy jest w Paryżu — odwidza swego dawnego doradcę w rzeczach mody i zawsze „wytworne linje jej kształtnej kibici i biustu“ mogą służyć za wzór piękności — tak zapewnia Worth.

Zazdrość zawodowa. Kaprysny jest ród śpiewaków. Adelina Patti w kontraktach swoich z impresariami zastrzega, aby litery jej nazwiska na afiszach były o ⅔ większe, niż nazwiska innych artystów, co Etelkę Gerster i Minnie Hauck doprowadza do wściekłości. Etelka z Adeliną nienawidzą się tak serdecznie, jak to tylko primadonny potrafią. Patti oświadczyła wręcz, że nie będzie nigdy śpiewała w operze, w której występuje Gerster; ta ostatnia zaś za nic w świecie nie wsiadłaby do pociągu, którym jedzie Adelina. Uczucia włoskiej śpiewaczki do jej rywalki są czemś więcej jeszcze, niż zazdrością; Patti po prostu boi się jej, w przekonaniu, iż Etelka ma oczy uroczne... Pewnego wieczoru Adelina wkradła się do pokoju sypialnego pani Gerster, ażeby „odczynić“ ten urok, gdyż jeśli się niepostrzeżenie wyciągnie pierwszy i czwarty palec w kierunku istoty, posiadającej *mal' occhio*, odejmuje się tym sposobem wszelką moc szkodzenia. Na nieszczęście, idąc tak wśród ciemności, Adelina wpadła na męża swej współzawodniczki, który przed udaniem się na spoczynek zdejmował właśnie buty. Naturalnie wynikła okropna scena.

Etelka Gerster nie pomija także nigdy żadnej sposobności, aby dokuczyć Adelinie. Pewnego wieczoru, po przedstawieniu gubernator Misuri, stary wysłużony jenerał. ucałował divę. Wywołało to ogromną sensację. Zastępy reporterów interviewowały Patti, aby się dowiedzieć, co sądzi o tym wypadku. *Bontà di Dio* — i cóż miała sądzić? Denat był tak miłym staruszkiem, a w dodatku jeszcze gubernatorem, zresztą stało się to szybciej niż uderzenie piorunu albo mignięcie błyskawicy. Nie miała nawet czasu oddać mu pocałunku. Wysłuchawszy tego, reporterzy pospieszyli do pani Gerster, aby i jej zdania zasięgnąć.

— Ha! — zawołała — mężczyzna pocałował damę, która, co do wieku, mogłaby być jego matką. I cóż w tem złego?

Na morzu Battye, inżynier okrętu „Gulf of Trinidad“, w czasie podróży z Iquique do Europy, spadł w nocy z pokładu w morze. Na okręcie spostrzeżono to i rzucono za nieszczęśliwym „pas bezpieczeństwa“, który tenże istotnie pochwycił. Zanim jednak zdołano statek zatrzymać, tenże odpłynął tak daleko, że inżyniera trudno było odszukać, tem bardziej, że poszukiwania utrudniała noc ciemna. Trzy dni i noce, które nieszczęśliwemu wiecznością się wydawały, o głodzie i chłodzie, inżynier, przy pomocy pasu bezpieczeństwa. spędził na powierzchni morza. w ciągłej obawie, by nie nie pożarły go rekiny, aż nareszcie spotkał go statek norweski i uratował z niebezpieczeństwa.

Wynalazek. Pewien Czech wynalazł zbroję dla myśliwych, polujących na lwy. Zbroja ta zaopatrzoną jest w mnóstwo długich a ostrych kolców, które myśliwych mają chronić od lwich szponów, jest zaś tak urządzoną, że myśliwy może w niej wygodnie usiąść i czekać w zasadzce na zbliżenie się króla pustyń. Zbroja ta znajdować się będzie na wystawie paryskiej.

Teatralny wypadek. Jedno z pism berlińskich donosi, że księżna na Zeganiu (Sagan) została w Cannes ukąszoną przez ulubioną małpę, która, jak się później okazało, dostała wodowstrętu. Księżna pojechała zaraz do Paryża do zakładu Pasteura.

Zebranie towarzyskie. We wtorek 30. kwietnia br. o godzinie 8. wieczorem odbędzie się w sali kasyna miejskiego towarzyskie zebranie członków Towarzystwa pedagogicznego z następującym programem: 1. „Dusza w niebie“, słowa K. Brodzińskiego, na chóry, duety i sola z towarzyszeniem fortepianu, kompozycji J. Czubskiego. 2. Remarino: Fantazja z op. „Semiramidy“, na flet, sprzypce i fortepian, odegrają pp. Dreżepolski, Brukmann i J. Czubski. 3. Moniuszko: a) „Dumka Zosi“, z op. „Flis“, b) Kratzer: „Pieśń“, odśpiewa p. Jadwiga S. 4. Deklamacja: „Wiochna“, Teofila Lenartowicza. 5. Moniuszko: Duet z „Dziadów“ Mickiewicza, odśpiewają pp. Marja Bąkowska i Wł. Ligęza. 6. Fahrbach: „Jaskółka i więzień“, na flet z towarzyszeniem fortepianu, odegrają pp. A. Dreżepolski i J. Czubski. 7. a) Nowakowski: a) „Życzenia“; b) Kikien: „Księżyc nad morzem“, odśpiewa p. Tycowa. 8. a) Czubski: „Pożegnanie“; b) Radwan: „Biała róża“, odśpiewa Wł. Ligęza. 9. Czubski: „Modlitwa polskiej dziewicy“ (kompozycja, odszczególniona na konkursie w Krakowie), odśpiewa chór mięszany.

Na tablicę pamiątkową dla śp. Mieczysława Darowskiego złożył p. Getritz imieniem Tow. rękodz. i przem. „Ogniwo“ na ręce p. Głodzińskiego 5 zł. Również nadesłali p. D. 5 zł. i p. Juljan Czauderna z Mostów Wielkich 1 zł.

Arria.

Opowiadanie M. Jokaja.

Życie to niepewny skarb: każdy zniszczyć je może — dać nikt; śmierć to wspólna wszystkich własność — każdy ją zadać może, nikt zniszczyć. Każdy nadaje śmierci oblicze, z jakiem, gdy musi ją widzieć — widzieć chciałby. Jeden pragnąłby kończyć dnie w jesieni swego życia, spokojny, opłakiwany, drugi pragnie zejść w jej objęcia młodym z białym wieńcem na skroni. Jeden pragnąłby zapoznać się z tą czarną marą wśród swoich, zapatrzony w jasny blask słońca, rozkoszujący się wonią kwiatów — inny unosi się fantazją na pole bitwy i kończy swe życie wśród zgiełku, szczęku broni i huku dział.

Kto boi się śmierci, ten albo bardzo kocha ludzi, albo drży na myśl, że przed sądem Boga stanąć musi.

Opowiem wam jak zmarła Arria.

Była Rzymianką i żoną rzymskiego obywatela.

W owym czasie panował nad Rzymem i światem Klaudjusz Tyberjusz Drusus.

Klaudjusz Tyberjusz Drusus!

Co też Neronowie śnią po śmierci?

Czy i tam za grobem pragniecie krwi?

* * *

W cyrku ryczy tłum.

Imperator urządził mu igrzysko: słonie walczą z tygrysami. Ryk ich wstrząsa sklepienie, ziemia tętnieje pod stopami; co chwila zgnieciony zwierz, rzucony trąbą w powietrze pada i tarza się po piasku.

Tłum ryczy — on chce widzieć krew ludzką. Na środek areny wtrącają siepacze muszkularnego, tryskającego zdrowiem i siłą męża. Ramiona obnażone, głowa odkryta, z oblicza widnieje rozpaczliwa odwaga. W prawej dłoni trzyma krótki, ostry miecz. Na dany znak otwiera się klatka i wysuwa się z niej wolno straszny król pustyni, lew złotogrzywy — wydaje ryk do szumu fal morskich podobny i poczyna bić o ziemię ogonem.

Lew i człowiek stoją naprzeciw siebie — obaj odważni — obaj umiejący się ocenić wzajemnie.

Lew przysiadł — zagrzmiał ponuro i skoczył. „Bia fora!“ — krzyknął gladjator — wyciągnął miecz krótki i wyprężył muszkularne ramię. Za chwilę obaj byli w objęciach. Lew zatopił swe pazury w plecach obnażonych, a on pochwycił zwierza za gardło, rzucił nim o ziemię i podczas gdy zwierzę szamocąc się, gryzło mu lewe ramię on prawem zadał cios śmiertelny w serce...

Lud klaszcze...

Mąż wstaje, wyciąga krwawy dymiący miecz ku górze i stopą przygniata głowę króla puszcz.

Brawa się potęgują.

Gladjator utrzymujący się dotychczas tylko siłą woli, skłania się, upada i ginie obok swej ofiary.

Lud szaleje oklaskami.

On chce krwi, więcej krwi, chce jej widzieć całe morze.

Wpędzono na arenę gromadkę niewiast w bieli... To męczennice chrystjanizmu, które, iż nie chciały bożkom składać ofiary, same w ofierze im padają. Płacząc, obejmują się i ściskają, a później z ust ich wylata zgodna pieśń czci i uwielbienia dla Tego, który jest w niebie. Śmierć nie jest dla nich tak straszną, jak życie rozkoszy pełne, którem im tu żyć kazali cezary.

Szybko otwarły się podwoje klatek i wygłodniałe hyjeny, pobudzone rozpalonem żelazem i razami siepaczy, wtórują piekielnem wyciem oklaskom rzymskiego ludu, głuszą śpiew chrześcjańskich dziewic.

Któż to ten człowiek, który najgłośniej bije, oklaski?

To on — Tyberjusz Drusus!

Zwierzęta rzucają się na swe ofiary a cezar wychyla się z loży, ażeby tem lepiej bić w dłonie i szkarłatnym płaszczem drażni wściekłość hyen.

Na cezara z pogardą i wstrętem spogląda jeden ze sług jego, Cecina Paetus i mówi do swego przyjaciela:

— Nie wiem kto bardziej godzien pogardy i litości — czy ci ludzie co zginą za chwilę, czy bogowie, którzy cezarowi temu pozwalają być bogiem — panem życia i śmierci...

— Tak! odrzekł zagadniony — ale trzebaby tylko jednego pchnięcia sztyletu, ażeby go oddać na pastwę tych samych zwierząt.

— Tę myśl nie darmo wyrzekłeś. rzekł Paetus i postąpił krokiem naprzód.

Przyjaciel powstrzymał go.

— Powstrzymaj się — pozostaw mnie działanie. Wszak ty masz żonę! — I posunął się ku imperatorowi, pochylił się ku niemu, ale w tej chwili przyszło mu na myśl, że lepiej dla niego zdradzić przyjaciela niż zabić imperatora. Szepnął mu coś do ucha.

Cecina Peatus widział się już zgubionym: rzucił się w tłum i zniknął.

W godzinę dom jego otoczyli siepacze; cezar postanowił zadać mu tortury najstraszniejsze.

Cecina miał młodą piękną żonę. Zwała się Arria. Wiedziała, że Paetus miał wspólników — należał do spisku — wiedziała co grozi tysiącu ludzi. Gdy siepacze nadeszli, podała mu sztylet, ażeby go utopił w swej piersi.. Ale sztylet wypadł mu z dłoni. Nie miał siły! Dokoła siebie widział świat piękny — złote promienie słońca — nie chciał iść tam, gdzie go ciemny grób wzywał.

Uderzania w drzwi stawały się głośniejsze.

A on patrzył na żonę i ustami na ustach jej zawisł.

A ona?

Podniosła sztylet, który wypadł mu z dłoni, uderzyła nim w białą swą pierś.

— To nie boli, Paetusie! — zawołała z uśmiechem.

Sztylet zbroczony jej krwią, nie wyśliznął się z dłoni Paetusa...

Siepacze otwarli bramy — i powlekli zwłoki przed imperatora.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o pół do 4. „Dwaj złodzieje"; wieczór „Książę pan"; w poniedziałek 1. „Kto winien", scena małżeńska A. Urbańskiego, 2. po raz pierwszy „Kawalerski pokój do najęcia", fraszka Wiśniowskiego, 3. „Hypnotyzm", krotochwila Fredry, 4. „Wyspa Tulipatan", operetka Offenbacha; we wtorek „Serce i ręka", operetka Lecocq'a.

Z teatru. Na miesiąc maj przygotowują się następujące nowe sztuki: „Błędna Gwiazda" Komorowskiego, „Dzika różyczka" Blizińskiego, „Kobiety uczuciowe" Bluma i Soche'go, „Przygody Jana" Verconsina, „Raptus" Labiche'a, „Gonitwa za szczęściem" Suppe'go i „Kubuś i Piotrusia" Offenbach.

Sezon operowy przedłuża się do 15. maja. Panna Schlaeger, primadonna opery wiedeńskiej, wystąpi trzy razy gościnnie. Panna Pawlików wystąpi w „Halce".

Koncert kompozytorski Żeleńskiego, który się odbył w Paryżu, 24. bm., powiódł się w całem znaczeniu. Sala była przepełniona. Szczególne powodzenie miały: „Pieśń Jaruhy", kwartet smyczkowy i fragmenta z „Wallenroda".

Z izby sądowej.

Wiedeń 26. kwietnia.

(Oszustwo popełnione na szkodę Länderbanku.)

W dalszym ciągu po omówieniu sprawy przez oskarżonego Reissa „Towarz. akcyjnego dla przemysłu bawełnianego", począł obrońca dr. Edm. Singer zadawać pytania Reissowi, zmierzające do udowodnienia, że konsygnacje towarów przedkładane Länderbankowi, były tylko formalnością, a oskarżony miał w tejże instytucji bianco kredyt, i że bez konsygnacji towarów nieraz z niego korzystał.

Drugi oskarżony Samuel Berger oświadcza, że czuje się niewinnym. Konsygnacje, które miał razem z Reissem podpisywać, bardzo sumiennie zawsze trutynował. W maju 1887 r. zwrócono nawet jego uwagę w banku, że niepotrzebnie tak skrupulatnie rzecz traktuje. Widząc, że bank sam robi koncesje i on później robił, szczególnie, że nie mógł przypuszczać, aby taki miljoner jak Reiss miał Länderbank na szkodę narazić. Adw. dr. Burian, jako zastępca strony poszkodowanej wykazuje, że od tego czasu właśnie Berger pobierał znaczniejsze kwoty od Reissa, na co obrońca adw. dr. Neuda odpowiada, że te „znaczniejsze kwoty" wynoszą wszystkiego 700 złr.

Pierwszy świadek Jakób Lederer, dysponent Reissa, wie tylko, że brak pieniędzy w fabryce zaczął się pojawiać w r. 1876. O ostatnich manipulacjach nic powiedzieć nie może, w r. 1887 bowiem, będąc cierpiącym, dostał urlop na czas niewyznaczony.

Dalszy świadek Henryk Wiedermann, prokurzysta firmy Bracia Guttmann zeznaje, że początkowo udział Guttmanna wynosił 8000 złr., a w r. 1871 doszedł do 113.000 złr. Z razu dochody były nieznaczne, następnie wynosiły grube sumy, bo po 30, 40 i więcej tysięcy.

Świadkowie Wilhelm Zierer i dr. Oxenbauer opowiadali o założeniu Towarzystwa akcyjnego, a świadek Karol Schelnberger, jako ówczczesny dyrektor kasy oszczędności, nie wiele o tem powiedzieć może. Po przesłuchaniu wreszcie piątego świadka Stefana Fröhliha, który był członkiem rady zawiadowczej Towarzystwa akcyjnego,— nic jednak nie wie— odroczono rozprawę do dnia następnego.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia patrj. pomocy Czerwonego Krzyża odbędzie się w poniedziałek 29. kwietnia br. o godzinie 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej.

Przegląd polityczny.

* Ustawa o zniesieniu prawa propinacji wchodzi w życie, ogłoszoną i równocześnie rozesłaną będzie w całym kraju dnia *30. bm.*, od tego też dnia poczyna się liczyć 30-dniowy termin oznaczony w §. 7. ustawy, do wnoszenia reklamacyj.

Pierwsze posiedzenie komisji propinacyjnej odbędzie się w poniedziałek dnia 29. b. m. w sali sesyjnej namiestnictwa o godzinie 4. po południu. P. namiestnik rozesłał już zaproszenia do członków dyrekcji propinacyjnej na to pierwsze posiedzenie. Jak wiadomo członkami dyrekcji są: dr. Józef Wereszczyński członek Wydziału krajowego, dr. Stanisław hr. Badeni, dr. Gustaw Romer, p. Wincenty Gnoiński, Stanisław Gniewosz wiceprezes Tow. kred. ziemskiego, Antoni Jaegermann c. k. starosta. Nadto wyższy sąd krajowy przeznaczył do dyrekcji funduszu propinacyjnego radcę w. sądu kraj. p. Franciszka Borańskiego a na jego zastępcę radcę tegoż sądu p. Jul. Bernaczka.

* *Politik* pisząc o przyszłej kadencji sejmu czeskiego wyraża się w następujący sposób: Wielkie zadanie czeka członków sejmu. Przedewszystkiem zachodzi kwestja, czy Niemcy zechcą porzucić stanowisko biernej polityki, coby było wielce pożądanem. W razie, gdy Niemcy zdecydują się na obesłanie sejmu, wówczas niełatwem będzie zadanie sejmujących, by między reprezentantami obu narodowości nastąpiło pewne porozumienie, które, jeśli nie doprowadzi do zupełnego uregulowania stosunków, to w każdym razie da potemu pewne podstawy. Aby to się spełniło, trzeba, by mandaty poselskie spoczęły w ręku ludzi, którzyby obok patrjotyzmu narodowościowego mieli poczucie wspólnego interesu, by byli to ludzie doświadczeni, nie dający się unieść namiętności i nie liczący się z chwilową łaską tłumów, lecz z istotnem dobrem narodu.

* O programowych mowach ministrów Wekerlego i Szilagyego pisze *Nemzet*: Obaj ministrowie przedstawili daleko idące reformy. Zasadnicza myśl tych enuncjacyj wykazała zgodność zapatrywań z przekonaniami partji liberalnej. Rozprawy budżetowe podadzą sposobność i innym członkom gabinetu do wyrażenia podobnych poglądów. Czyżby to była nowa era? Tak jest, jest to nowa era rozkwitu gabinetu Tiszy. Z sztandarem liberalizmu i reformy wystąpił gabinet Tiszy wobec kraju, w którym wszyscy zwolennicy postępu i reformy skupią się około tego sztandaru. W tym samym duchu piszą *Pesti Naplo* i *Egyetertes*. Budapeszteński *Hirlap* konstatuje nadto, że sytuacja dawniejsza byłaby jeszcze przetrwała z jaki dziesiątek lat, gdyby nie dyskusja nad ustawą wojskową. *Pester Lloyd* szczególniejszy nacisk kładzie na przyszłe zadanie ministra sprawiedliwości i podnosi konieczność utworzenia w tym wydziale dwóch osobnych departamentów (administracja sądownictwa i legislatura) z odrębnemi sekretarjatami stanu.

* *N. fr. Pr.* donosi z Berlina, że według informacji *Germanji*, Stöcker jeszcze w roku 1887 zgłosił swą dymisję ze stanowiska kaznodzieji nadwornego i tylko na usilne nalegania pozostał na niem do czasu. Po powrocie z podróży na południe, Stöcker zamierza się wstrzymać na razie od agitacji politycznej, nie zaniecha wszakże swej działalności w stowarzyszeniach katolickich i na zebraniach. Uciecha więc *Post* z powodu jego ustąpienia jest przedwczesną, gdyż rezygnacja jego była dobrowolną i nastąpiła li w tym celu, by rozpocząć agitację na nowo pod bardziej sprzyjającymi warunkami. Stöcker ma bardzo potężnych protektorów, którzy nie dadzą mu upaść.

Stanowisko ministra skarbu, Scholca, uważają jako zachwiane z powodu nieprzyjścia do skutku przedłożenia rządowego w sprawie podatku dochodowego.

* Rząd pruski przedłożył niemieckiej radzie związkowej wniosek w sprawie zmiany § 4. kod. karn. (dotyczącego „zbrodni i przestępstw popełnionych" za granicą), który już w przyszły czwartek znajdzie się na porządku dziennym obrad tej rady. Jak wiadomo, niemiecki kodeks karny nie ściga w granicach państwa niemieckiego pospolitych zbrodniarzy i przestępców cudzoziemców, którzy po spełnieniu karygodnego czynu w swej ojczyźnie, na terytorjum niemieckie się schronili. To samo dzieje się w wielu innych państwach, np. także we Francji, i bywało niejednokrotnie powodem bezkarności złodziei lub defraudantów. Anomalję rzeczoną zamierzają obecnie usunąć Prusy z pomocą wspomnianej reformy niemieckiego kodeksu karnego, a za ich przykładem pójdą zapewne wkrótce i owe państwa w Europie, w których podobnie niedorzeczne prawo jeszcze obowiązuje. Austro-Węgry nie liczą się do ich rzędu.

* *Polit. Corresp.* donosi z Bukaresztu, że król Karol zawiadomił przez swoich reprezentantów dyplomatycznych za granicą wszystkie dwory i gabinety europejskie o uskutecznionej proklamacji ks. Ferdynanda Hohenzollerna następcą tronu rumuńskiego i o tegoż niedalekiem przybyciu do Rumunji. Ks. Ferdynand, przebywający obecnie w Berlinie, jadąc do Bukaresztu, zawadzi o Wiedeń i tam zatrzyma się na czas krótki.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 26. kwietnia. *Polit. Corresp.* donosi, iż pogłoska o powołaniu Wielopolskiego do ministerjum jest wprawdzie przedwczesna, ale powołanie to jest możliwem, gdyż dworska partja mniema, że pewne przejednanie Polaków ułatwi i przyspieszy ich rusyfikację. *(Cz.)*

Bruksela 26. kwietnia. Rochefort wraz z pozostałymi tutaj jeszcze boulanżystami odjechał do Londynu. *(N. R.)*

Paryż 26. kwietnia. Wszyscy ambasadorowie a z nimi i rosyjski wyjeżdżają z Paryża w dzień otwarcia wystawy, aby w uroczystościach tych nie brać udziału. *(Cz.)*

Londyn 25. kwietnia. Wielce charakterystycznym faktem podczas przyjęcia Boulangera na peronie kolejowym jest okoliczność, iż głównymi aranżerami tej demonstracji byli zgadywacz myśli Cumberland i jakiś problematyczny jenerał amerykański. *(N. fr. Pr.)*

Rzym 26. kwietnia. Wiadomości dzienników o onegdajszej naradzie ministerjalnej są ze sobą sprzeczne. Na jedno atoli zgadzają się wszystkie pisma, że między Crispim a ministrem wojny zachodzą bardzo znaczne różnice w zapatrywaniach, które łatwo mogą wywołać krizis. *N. fr. Presse.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 27. kwietnia. Minister handlu wydał reskrypt potępiający postępowanie dyrekcji tramwaju z woźnicami i wzywający tę dyrekcję, ażeby wszystkich zgłaszających się na powrót do służby przyjęła, zaprowadzając równocześnie 12 godzinną pracę i regulując słusznie warunki płacy.

Wiedeń 27. kwietnia. W Trumurau 800 robotników tamtejszych przędzalni zastanowiło robotę, domagajac się podwyższenia zapłaty.

Wiedeń 27. kwietnia. Cesarz zwidził wczoraj pracownię Ajdukiewicza i bawił w niej bardzo długo, nie szczędząc artyście słów uznania i pochwały.

Wiedeń 27. kwietnia. Według krążących wersyj polecił minister sprawiedliwości wytoczyć najściślejsze dochodzenie w sprawie upadłego tow. kredytowego miejskiego. Dla przeprowadzenia śledztwa ma być delegowany sąd tarnowski i rzeszowski.

Petersburg 27. kwietnia. Według *Rus. Inwal.* odbędą się w rb. sześciodniowe manewry w okolicy Warszawy, w których weźmie udział 90 bataljonów, 62 szwadronów i 234 dział. Mniejsze ćwiczenia odbędą się w okręgu wojennym Odeskim.

Lucerna 27. kwietnia. Z początkiem sierpnia zbierze się tu międzynarodowy kongres, mający na celu obmyślenie środków ku zwalczaniu niewolnictwa.

Berlin 27. kwietnia. Według *Kreuz-Zeitung*, jeden z siostrzeńców carskich ma zaślubić córkę księcia czarnogórskiego.

Belgrad 27. kwietnia. Eks-metropolita Michał powraca do kraju w początkach maja i ma być przez skupczynę na swój urząd restytuowany. Przyjazd Natalji został natomiast odłożony.

Paryż 27. kwietnia. Ajencja Havasa zaprzecza pogłosce, jakoby rząd francuski poczynił Watykanowi jakiekolwiek obietnice w przedmiocie świeckiej władzy papieża.

Stokholm 27. kwietnia. W drugiej izbie postawiono wniosek wypowiedzenia traktatu handlowego z Niemcami.

Wiedeń 27. kwietnia. Giełda pieniężna. Kredyty 298·75, węg. renta złota 103·12½.

Wiedeń 27. kwietnia. Wobec jednogłośnego potępienia swej działalności postanowiła rada zawiadowcza tramwaju podać się do dymisji.

Dzisiaj zgłosili się już wszyscy woźnice do służby; pierwsze wagony, które z krańcowych stacyj wyjeżdżały, miały na znak pojednania zatknięte białe sztandary, którym w czasie jazdy cały personal oddawał honory przez salutowanie.

Wiedeń 27. kwietnia. Ponieważ *Berliner Tagebl.* w ostatnich czasach systematycznie rozsiewał pogłoski, krzywdzące rodzinę cesarsko-austrjacką, przeto odjęto mu debit pocztowy. Fakt ten wywołał w tutejszych sferach wielkie wrażenie.

Wiedeń 27. kwietnia. Radca ministerjalny, dr. Rittner, wypracował projekt noweli szkolnej wraz z motywami, i wyjechał do Meran. Do Wiednia powraca w drugiej połowie maja.

Wiedeń 27. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych polecił namiestnictwom, ażeby lekarze powiatowi nie byli równocześnie lekarzami jakiegoś zakładu, ani też, ażeby nie zajmywali się taką uboczną praktyką, która pociąga za sobą zaniedbanie obowiązku urzędowego.

Berlin 27. kwietnia. Ogłoszony wykaz dochodów państwowych za rok 1888/89 wykazuje, że podatek giełdowy w stosunku do roku poprzedniego znacznie się podniósł i o wiele przekracza dochód preliminowany. Dochody z cła przewyższają również znacznie preliminowaną kwotę, a to skutkiem zwiększonego importu zboża. Podatek od cukru i wódki okazuje także dobre wyniki, jakkolwiek znajduje się jeszcze w stadjum przejściowem.

Berlin 27. kwietnia. Amerykańscy delegaci na konferencję samoańską przybyli tu wczoraj wieczór.

Berlin 27. kwietnia. Zamknięcie sesji sejmu pruskiego nastąpi 30. maja.

Konferencja samoańska odbędzie się w gmachu ministerstwa spraw zewnętrznych, a nie w pałacu kanclerskim i potrwa co najwyżej czternaście dni.

Berlin 27. kwietnia. Para cesarska przybędzie 25. czerwca do Stuttgardu na uroczystość jubileuszu panowania króla. Nadto przybędzie tam książę regent bawarski, król saski i kilku wielkich książąt rosyjskich.

Bukareszt 27. kwietnia. *Nationalul*, organ Catargi'ego, oświadcza, że doniesienie o nieporozumieniach w łonie gabinetu i koalicjach parlamentarnych są wymysłem, mającym na celu zachwiać stanowisko gabinetu. Catargiu za ponownem zebraniem się izb dowiedzie fałszywości tych twierdzeń.

Londyn 27. kwietnia. Według urzędowego doniesienia odbędzie się w dniu 16. lub 17. maja z powodu odwidzin cesarza Wilhelma wielka rewja floty w Spithead, w której weźmie udział 109 okrętów wojennych.

Londyn 27. kwietnia. Słychać, że hr. Herbert Bismark podczas ostatniej swej bytności w Londynie proponował Salisburemu zawarcie osobnego angielsko-niemieckiego przymierza, które miałoby na celu obronę floty niemieckiej i kolonij przeciwko flocie francuskiej oczywista przez flotę angielską. Salisbury miał podobno oświadczyć gotowość wejścia w takie przymierze, pod warunkiem, że Niemcy obowiązałyby się marsz Rosji na Stambuł uważać za *casus belli*.

Petersburg 27. kwietnia. Organ tutejszej giełdy donosi, że projekt utworzenia franko-rosyjskiego banku w Petersburgu został już w zupełności zaniechany.

Madryt 27. kwietnia. Wiec katolików otrzymał z Niemiec adresy, w których katolicy niemieccy przystępują do uchwał wiecu madryckiego. Wszystkie mowy wypowiedziane na wiecu podnoszą nieprzedawnione prawa Stolicy papieskiej, do władzy świeckiej, jako jedyne zabezpieczenie niezawisłości Kościoła, oświadczają one również, że kwestja rzymska nie jest wewnętrzną sprawą włoską.

Londyn 27. kwietnia. Tutejsze pisma nie zajmują się dziś już wcale osobą Boulangera. Niektóre tylko poświęcają mu kilkuwierszową, krótką kronikarską notatkę.

Bruksela 27. kwietnia. Boulanger oświadczył londyńskiemu korespondentowi *Etoile Belge*, że zabawi w Londynie prawdopodobnie do października. Konpetencji senatu nie uznaje a z Belgji nie został wydalony lecz z własnej woli udał się do Londynu. Na pytanie, czy prawdziwą jest pogłoska, jakoby pieniądze na cele agitacyjne przez Jezuitów pobierał, oświadczył, że jest to czyste oszczerstwo.

Wiedeń 27. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·18, na jesień 7·47.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	74 90	72 60
„ węgierskie banku kredytowego	307	307 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 10	130 90
„ Unionbanku	231 —	231 80
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 50
„ kolei północnej	261 —	261 —
„ kolei południowej (Lombardy)	105 25	106 75
„ kolei Alfödzkiej	200 —	200 —
„ kolei państwowej	245 50	248 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	226 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	185 —	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 25	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	114 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 50	210 50
Losy regulacji Cisy	132 —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 50	242 —
Renta węgierska złota 4-proc.	103 25	103 15
Akcje Bankvereinu	115 —	114 —
Rosyjski rubel papierowy	1 27½	1 27½
Losy premiowane węgierskie	145 25	144 60
Akcje kredytowe	298 —	298 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 27. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	217 20	217 35
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 80	88 90
Austrjackie banknoty	170 70	170 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 25	45 37
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 10	67 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Weisenwolf, z Ruskiej wsi. A. Gorayski, z Moderówki. K. hr. Scipio, z Łopuszki. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. B. Buckiewicz, z Podola ros. H. dr. Kiesler, z Czerniowiec. T. dr. Niementowski, z Wyżnicy. J. Grabowski, z Krakowa. J. Reiniger, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. M. Borowski, z Podhajec. T. Morawski, z Kończak. D. Mertens, z Wiednia. L. Krasnski, z Gumnisk.

HOTEL FRANCUSKI. W. Flohr, z Wiednia. E. Müller, H. Seiche, z Czerniowiec. L. br. Cigalla, z Bukowiny.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 7-mej wieczór:

KSIĄŻĘ PAN

krotochwila w 3. aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

OSOBY:

Hilary Sałatowski	Frenkel
Eufemia, jego żona	Cichocka
Helena, ich córka	Kwiecińska
Woszowski	Ruszkowski
Barbara, jego żona	Linkowska
Wanda, ich córka	Pysznik
Władysław Gąsiorowski	Kwieciński
Piernacki	Wojdałowicz
Piernacka	Gostyńska
Książę	Zboiński
Jaciewicz, urzędnik	Dębicki
Wielicki, marszałek Sałatowskich	Walewski
Murzyn	Piasecki
Michał	Starzewski
Andrzej	Senowski
Służący	Gamski

Swiadkowie, służba. — Akt 1. i 2. na wsi u Sałatowskich Akt 3. w sąsiedztwie u Woszowskich.

Jutro przedstawienie składane: 1) „Kto winien," scena małżeńska w 1 akcie Urbańskiego. 2) „Pokój kawalerski do najęcia," komedja w 1 akcie Wiśniowskiego. 3) „Hypnotyzm," komedja w 1 akcie Alfreda hr. Fredry. 4) „Wyspa Tulipatan," operetka w 1 akcie Offenbacha.

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa

mających w myśl §. 84. statutu prawo głosowania, że

dwudzieste ósme

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

w Piątek 31. Maja 1889 r. o godzinie 11. przed południem

w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

przy ulicy Basztowej pod liczbą 8 w Krakowie.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia, są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 28. Maja 1888 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym ósmym istnienia Towarzystwa.
3. Wnioski Rady Nadzorczej.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku dwudziestym ósmym.
5. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl §. 93. ustęp 2gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym—oraz wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym piątym roku to jest w roku 1888.
7. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl §. 38. statutu gradowego, oraz wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dziewiętnastym to jest w roku 1888 dokonanych.
9. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1888 rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ubezpieczeń na życie;
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1888 wykazanej.

Po ukończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń — odbędzie się:

Czternaste Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

stosownie do §. 8. statutu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1888.
2. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1888 rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1. Stycznia 1888 po dzień 31. Grudnia 1888 r.
   b) Rozdział zysku w myśl §. 8. lit. b) c) i f) statutu.

Za Prezesa:
Zygmunt Dembowski.

Kraków, dnia 20. Kwietnia 1889.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.